

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie	Rb. 3.00	Rocznie	Rb. 2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop. 50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2
Kwartalnie	kop. 75	Kwartalnie	kop. 50	Nekrologi wiersz garmont. „ 30	Ogłoszenia o lokalach i poszu-
Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście „ 25	kiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne „ 20	Numer pojedynczy 5 kop.
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 8—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.					

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczer. W. J. Komara, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowski, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Przeździeckiego, w Kutnie księg. W. Porowskiego.

KAPIELE

Towarzystwa Higienicznego. **Wanny** czynne codziennie od godz. 12 w poł. do 9 wieczór po 35, 50, 60 i 75 kop. **Łaźnia** czynna w środy (dla mężczyzn) od 4 po poł. po 30 k. i w czwartki (dla kobiet) od 4 po poł. po 15 kop., w piątki i soboty (dla mężczyzn) od 12 w poł. po 15 kop.

KALENDARZ.

* **Piątek** Cecylii P. M.*), Marka i Stefani.
Sobota Klemensa P. M., Felicjaty M.
Niedziela Jana od Krzyża W.
Poniedziałek Katarzyny P. M. Erazma M.
Wtorek Piotra P. M., Konrada B. W.
Środa Wirylijsza B. W., Barlaama W.
Czwartek Saturnina i Filemona M. m.

Św. Cecylia, panna i męczenniczka, była córką bogatych Rzymian. Rodzice pogańscy wychowywali ją starannie i kazali ją przede wszystkim kształcić w muzyce, do czego wielkie okazywała zdolności. Bardzo polubiła śpiewy i muzykę kościelną. Przez mistrzów chrześcijańskich poznała zasady wiary, przyjęła chrzest i ślubowała Chrystusowi dożgonne dziewictwo. Rodzice zmusili ją wyjść za mąż za dostojnego młodzieńca pogańskiego, imieniem Waleryjana. Chrystus objawił jej przez Anioła, że i w małżeństwie dochować może dziewiczości, więc Cecylia zgodziła się na ten związek. Po ślubie oznajmiła małżonkowi, że czystość ślubowała Bogu; prosiła go, by uszanował jej wolę, zwłaszcza że Anioł Boży jej broni. Walerjan poruszony tchnieniem łaski, zaprzęgnął zobaczyć tego Anioła. Powiedziała Cecylia że stanie się to, jeżeli się nawróci i przyjmie chrzest św. Uczynił tak Walerjan, przyjął chrzest z rąk Papieża Urbana i rzeczywiście ujrzał wtedy prześlicznego Anioła, który jemu i Cecylii włożył na głowy wieńce wonnych róż i lilii, napominając ich do wstrzeźliwości i pobożności. Za wpływem św. Cecylii nawrócił Walerjan także brata swego Tyburcjusza i wojownika Maksyma. Dowiedział się o tem starosta Almachiusz, zawiadując ich przed siebie, a gdy ci neofici nie chcieli wyprzeć się Chrystusa, kazał ich ścieć. Cecylię także zawezwano przed sąd, wyprosiła sobie czas do namysłu i w tym czasie rozdzieliła swój majątek między ubogich. Rozgniewany sędzia kazał ją wrzucić do wrzącej kąpieli, a gdy trzymana w niej dzień i noc nie odniosła żadnej szkody, kazał ją również mieczem ścieć. W dniu 22 listopada 330 r. przez co uwięczona została potrójną palmą dziewictwa i męczeństwa. Ciała tych wszystkich szlachetnych wyznawców wiary chrześcijańskiej, były pogrzebane na cmentarzu Kaliksta w Rzymie, który od tam nazwano cmentarzem św. Cecylii. Lubła nadzwyczaj św. Cecylia muzykę: na wzór Dawida opiewała pochwały Pana, wtórując głosowi swemu przegrywaniem na arfie lub psalterjonie. Z tego powodu jest szczególną patronką artystów muzycznych.

w Księstwie łowickim leżące, pod względem społecznym i kulturalnym? Odpowiedzieć: „U nas niema takich ludzi, jak ksiądz Bliziński.” Słowa to może i słuszne, lecz nie pozwalające na założenie rąk i wstrzymywanie wszelkiej pracy oświatowej i ekonomicznej na Księstwie, która, dzięki Bogu, zaczyna się rozwijać coraz pomyślniej — dowodem tego jest stale zwiększanie się ilości włościańskich kółek rolniczych.

Lecz czy są jeszcze jakie inne instytucje społeczne na księstwie? Zdaje mi się, że jest tylko straż ogniowa ochotnicza w Dąbkowicach i ochronka na Strzebieszewie. Każdy mi przyzna, że to trochę za mało na cały powiat łowicki.

Zaś w parafii liskowskiej jest i „Dom ludowy”, i warsztaty tkackie, i szkoła zabawkarska, i wspólna mleczarnia, i straż ogniowa, i kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, i łaźnia, i aż siedem ochronek, a wkrótce będą tam: pralnia, piekarnia, i szkoła rolnicza!

Czyż nie wstyd wam, kochani czytelnicy?! W jednej parafii w Kaliskim tyle pożytecznych instytucji i towarzystw się znajduje, a u nas w kilkunastu niema ich prawie wcale.

Wiem, że są jeszcze setki gospodarzy na Księstwie, którzy nie rozumieją, czy nie chcą zrozumieć korzyści, jakie rozumna wspólna praca daje; lecz nie brak tam i światłych gospodarzy, którzy razem ze swoimi księżmi Proboszczami powinni z większą energią, z większym zapalem zabrac się do pracy w celu szybszego podniesienia oświaty i dobrobytu we wsiach swoich.

Mówią, że Księżacy, Kujawiacy i Krakowiacy—to najdzielniejsza i najświatlejsza część ludu naszego. A czy tak jest istotnie? Nie; bo gospodarze z Liskowa, z pod Kalisza, o wiele nas przewyższyli i prześcignęli!

Przeto wstydźmy się, Bracia Kochani, żeśmy tyle czasu zmarnowali, i teraz, zrozumiałwszy należycie potrzebę łączenia się dla wspólnej pracy, zabierzmy się do niej szczerze, gorąco, nie żalując ani czasu, ani zdrowia, ani pieniędzy (na których gospodarzom na Księstwie nie zbywa) i pokażmy, że Księżacy nietylko dorównać

Liskowiakom mogą, lecz nawet ich prześcignąć i przewyżżyć!

Pamiętajcie, Kochani Czytelnicy, o tem, jak dumni byli Liskowianie, pokazując Wam, uczestnikom wycieczki łowickiej, owoce swej wspólnej pracy! Pamiętajcie, byście się i Wy pochwalić czemś mogli przed wycieczką liskowską, gdyby taka kiedy do Łowicza, lub w Łowickie zjechała!

Przeto do Was się zwracam, Czcigodni Księża Proboszcze i proszę z serca: zachęcajcie parafjan swoich do zakładania po wsiach ochron, do zwiększania ilości szkół gminnych; załóżcie w każdej parafii Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, straż ogniową; zbudujcie przy każdym kościele „Dom Ludowy”, w którym czytelnia i biblioteka mieścić się powinny; organizujcie przedstawienia amatorskie i Jasełka; zakładajcie sklepy współdzielcze; zachęcajcie do budowy łaźni, które w każdej parafii i gminie być powinny, przez wzgląd na zdrowie mieszkańców, i wszelkie inne pożyteczne instytucje, jakie tylko potrzebni uznacie! Od „takiego” przybytku głowa nikogo nie zaboli! Czyńcie, co tylko, potrzebnem uznacie; Bóg Wam za to so-wicie zapłaci, a wdzięczni parafjanie sercem do Was Ignąć będą i uważać Was za prawdziwych ojców, przyjaciół i dobroczyńców swoich! Pamiętajcie, że nikt tyle zrobić nie może, co wiejski Ksiądz Proboszcz, gdy ukocha lud swój! Przeto wytrwajcie w pracy!

Wy zaś, Kochani Sąsiedzi moi, zacni Gospodarze z Księstwa Łowickiego, idźcie, proszę Was, ręką w rękę z Księżmi Proboszczami Swymi, jak to podziś dzień czynią Liskowiacy; — wiedzą oni bowiem dobrze, że ich przeznaczył Proboszcz Ksiądz Wacław Bliziński tylko dobra ich pragnie; więc i Wy powinniście niemińszym zaufaniem darzyć Księży Proboszczów Swych, popierać ich zacne cele i dążności, dla Waszego dobra podejmowane! Łączcie się razem, bo gromada to wielki człowiek! Łączcie się; bo wtedy tylko wyzwolicie się z pod jarzma żydowskiego! Łączcie się i zakładajcie sklepy współdzielcze, a przestaniecie używać tandety żydowskiej, mając u siebie lepsze, a tańsze towary! Przystępujcie gromadnie do kas pożyczkowo-oszczędnościowych, a nie

NAŚLADUJMY LISKÓW!

Powiedzcie mi kochani czytelnicy naszego „Łowiczana”, dlaczego parafia liskowska tak bardzo wyprzedziła nasze,

pożyczajcie na lichwiarski procent od żydów! Zakładajcie kółka kobiece, byście mądre żony, a dzieci Wasze lepsze matki miały! Na zebraniach gminnych uchwalcie pozamykać wszystkie szynki i monopole, a zamieńcie opustoszałe domy na szkoły gminne! W ten sposób raz na zawsze wygubicie pijaństwo na wsiach Waszych—i nie będą gospodarze umierali z przepicia się i zatrucia alkoholem! Zakładajcie ochronki! Ochronka powinna być w każdej wsi! W ten sposób zmniejszy się śmiertelność dzieci Waszych! Budujcie łaźnie i kąpiele się choćby co tydzień!—bo „czystość to zdrowie”, a brud to choroba człowieka!

Zastanówcie się, Bracia Kochani, nad słowami memi, które ze szczerzej życzliwości ku Wam piszę i wprowadźcie je w czyn jaknajprędzej, a Bóg miłosierny błogosławić w pracy Wam będzie!

Oby ta wspólna praca na wsiach naszych, przez Księży Proboszczów i Gospodarzy razem podjęta, jaknajbardziej i jaknajpomyślniejsze wydała plony, tego z głębi serca życzy Im szczerzy przyjaciel

Mieczysław Racibor-Kączkowski.

Dublany.

W a m!..

Krzyż nad bujną przyszłością,
Na żądy sławy w wieczności?
Ja pójdę terazniejszością,
Jak kroczą filistrzy prości.

A wam przekleństwo ja ciskam
I wżgardą pluję wam w oczy,
Pragnieniem zemsty wam błyskam,
I depcę jęzor wasz smoczy!

Precz! precz odemnie, potwory,
Zakorzenia w przesądzie,
Pozornie do ustępstw jam skory,
Lecz z swojej drogi nie zbłądź!

Ja upokorzę was jeszcze,
Nadbiegnie chwila zapłaty,
Poznacie wtedy me kleszcze
Wy, pany moje, wy... katy!

Was czas w otchłani pogrąży,
A mnie on pomnik zbuduje.
Przekleństwo nad wami zaciąży
I wasze plany zepsuje.

A gdy was dojdzie me słowo,
To stłoczy ono wam serca,
Zagrzmie piorunem, gromowo.
Powiecie, że ja bluźnierca?

Tak! To są dla was bluźnierstwa!
Słyszycie? Ja wam zlorzeczę!
Za oskarżenia, oszczerstwa
Odtrącam waszą ja pieczę!

Wy chcecie życiem mym rządzić,
Kierować moimi krokami!
Nie wam me czyny osądzić,
Nie wam wydawać wyroków!

J. Z. Sękowski.

Smutne refleksje w sprawie naszych służących.

Niezbyt dawno, bo zaledwie kilka lat temu, wszystkie piśma poważniejsze rozbrzmiewały głośnym echem w sprawie kwestii kobiecej, a tym samym i w sprawie naszych służących. Czytaliśmy, że służąca nasza żyje w poniżeniu, że jest wolem

roboczym, niewolnicą, która ani jednej chwili w tygodniu—bodaż w roku całym—nie ma dla siebie; że jest ciemną, tyranizowaną i wyzyskiwaną przez swych chlebobawców, którzy ją stracili do rządu stworzeń niższego gatunku i t. d. i t. d. „Walczy więc, ozwały się głosy donośne, walczy, my, kobiety inteligentne, my, kobiety klas uprzywilejowanych, walczy nie tylko w sprawie naszej, ale starajmy się też zdobyć lepszą dolę i dla tej białej murzynki, tej, upośledzonej przez los, siostrzyczki naszej—poprawmy jej byt i wnieśmy ją do rządu ludzi.”

Ja walczyłam także.

Wprawdzie rodzice moi mieli służące po lat kilka albo i kilkanaście i ani rodzice na służące, ani też służące na moich rodziców nie narzekały nigdy. Powiedziano mi jednak, że takie rodziny należą do wyjątków, a tu nie idzie o wyjątki, tylko o ogół—i słusznie. Wszak i w gramatyce nie wyjątki stanowią o zasadach języka, lecz prawidła ogólne.

Zaciągam się przeto w szeregi i walczę z całym zapalem duszy, pełnej podniosłych uniesień, pełnej wiary w dobroć i szlachetność serc ludzkich, nawskroś przejętą ideją, by choć trochę, choć troszeczkę ulżyć tym nieszczęśliwym siostronom naszym—w postaci służących.

Walka się skończyła.

Odniosłyśmy zwycięstwo—dola służącej się zmieniła. Z widowni dziejów naszych zniknęła służąca-niewolnica, służąca gnębiona i ciemiona.

Ale gdzież są służące—ludzie? Wszak o to walczyłyśmy. Gdzież są te istoty życzliwe, mające być przez nas zaliczonymi w poczet rodziny? Gdzież one są?

Wywalczyłyśmy służącym prawa, słusznie im przynależne—ale czemuż są teraz te ongi przez nas tyranizowane murzynki?

Niestety, kilkoletnie doświadczenie czasów ostatnich — napełniło mnie smutnym

18)

JANUSZ PELKA.

Oj młodzi... młodzi!

POWIEŚĆ.

— Więc nie było powodu, aby to on kazał cię porwać i męczyć głodem tak długo?

— On! ach nigdy! To ten zbójca przez zazdrość tak mnie mordował.

— Widzisz Pchala, że ze mną nie udaje ci się sztuka uwodzenia sądowej sprawiedliwości. Twoje oskarżenie o współnictwo zupełnie upadło.

— A gdzie dowód, że jej do tego zeznania nie namówił pieniędzmi jej kochanek?

— Milcz potwor! zabójco mego brata! milcz i nie kalaj swemi ustami honoru uczciwego człowieka!

— A toś mi zadała! umrę z rozpacz. Sędzia powiedział kilka słów pisarzowi, który skinął twierdząco głową.

— Panie Dłuski, może pan już odejść, protokółu nie potrzebuje pan podpisywać, gdyż jesteście pan wezwany jako świadek, nie co do głównej sprawy o morderstwo.

— Żegnaj pana sędziego.

Po wyjściu Dłuskiego, sędzia zwrócił się do dziewczyny.

— Czy Jadwiga Kędzierska umie pisać?

— Umiem prosić pana.

— Podpisz swoje zeznanie, które prawdopodobnie musisz powtórzyć na sprawie, przeciwko Pchale w sądzie.

— Dobrze proszę pana sędziego.

— Teraz możesz już wrócić do domu.

Sędzia na oddzielnym blankiecie pisał coś dosyć długo, poczem przywołał strażnika więziennego.

— Słuchaj Janie Pchala. Za to iż poważyleś się trzykrotnie robić igraszkę, z poważnej indagacji, będziesz aż do dnia przywołania twej sprawy siedział w tak samo wilgotnej izbie jak twoja ofiara Jadwiga Kędzierska, z tą tylko różnicą, iż będziesz okuty łańcuchami, jako zbrodniarz zatwardziały, niepoprawny.

— Ba i tak nie zdechnę.

ROZDZIAŁ IV.

Walenty Bredycz.

I.

W kilka miesięcy po opowiedzianych przez nas wypadkach, wiele zmian zaszło w otoczeniu bohaterów powieści. Głównie zaś, dotyczyły one Walentego Bredycza, zwanego przez opryszków „Kurą”. Nazwa ta miała swą podstawę. Włóczęgi i wogóle ludzie bezdomni, nie posiadający żadnego fachu, dla których praca uczciwa jest marnowaniem czasu, żyjąc z dnia na dzień, często o chłodzie i głodzie—tworzą oddzielną kastę, będącą plagą społeczeństwa. Aby jednakże nie umrzeć z głodu, szukają niegodziwych środków, często nawet zbrodniczych, aby pracę innych na

swą korzyść obracać. Ztąd właśnie płyną owe kradzieże, rozbijanie kas ogniotrwałych, wyzysk szantażem zwany, łączenie się z rozpustą wszelkiego rodzaju, szulerstwo, oszustwa pod różną postacią, narzeczcie bandytyzmu tak szeroko rozwinięty, mający charakter gwałtu, czy to dla zemsty, czy z pobudek zazdrości wrzeczmo miłosnych, w stosunkach z kobietami upadłymi najniższego gatunku. Wogóle jest to wrzód społeczny, dla usunięcia którego, przedsiębrane podotąd środki, okazały się niedołężnymi.

Walenty Bredycz, chłopiec młody, sierota od urodzenia, cudem tylko uszedł tej ogólnej zarazy w sferze, wśród której wzrastał od niemowlęcia. Jeden z obywateli Staromiejskich, zabrał go z litości do siebie i posłał do szkółki, a następnie do miejskiej szkoły. Chłopiec był pojętny, uczył się, a przywiązany do swego dobroczyńcy, starał się unikać wszystkiego, co by mu przykrość mogło sprawić. Skoro doszedł lat 15-tu, oddał go na praktykę do mularza, gdzie gorliwie pracował.

Trzeba nie szczęścić, iż dobrodziej jego zmarł nagle. Zleciała się rodzina po sukcesję, jak kurki po żer. Pierwszą czynnością spadkobierców było to, iż chłopca wyrzucili na ulicę, nie dawszy mu nawet zabrać własnej jego pościeli.

Majster mularski u którego pracował jako praktykant bezpłatny, powodując się więcej korzyścią własną aniżeli litością, dał mu kącik na strychu do spania, pożywienie, ale nic więcej.

(d. c. n.)

zaiste, przeświadczeniem, że służąca jest obecnie wrogiem swojej pani; nie jest już „tyranizowaną”, ale za to tyranizującą; nie jest już gnębioną, ale za to gnębi sama. Proszę nie pomawiać mnie o egzaltację, ani nawet przesadę.

Zdaje mi się, iż większość pań naszych przyzna mi słusność co do tego, iż służące poziom wymagań swoich podniosły do maximum. Służącej wolno być niepunktualną, brudną, nie mieć pojęcia o obowiązkach, jakich się — rzekomo — podjęła; wolno jej być brutalną, leniwą i niesumienną — ale pani nie wolno nic.

Służąca pracę swoją daje z łaski.

Biada pani, która kontroluje czynności służącej, choćby dlatego, by ją czegoś nauczyć. Biada pani, która się odważy zrobić służącej uwagę — choćby najdelikatniejszą: służąca wpada w gniew (możeto zresztą nerwy, choroba wieku) i udaje obrażoną, conajmniej, przez dni kilka. O ile zaś pani poważy się służącej wymówić miejsce, wtedy ta „biała murzynka” nie zostawia suchej nitki na swojej „tyrannie”. Obmawia ją wszędzie, na ulicy, w piekarni, u rzeźnika, w sklepie spożywczym; maluje ją w najczarniejszych barwach; miota na tego raroga, w postaci swojej pani, oszczerstwa, dochodzące do absurdu. Na panią taką cała rzesza tych „niewinnych i uciśnionych” rzuca, jak gdyby, anatemę — pani taka służącej dostać nie może, bo służąca po spotkaniu się z koleżankami odnosi zadatek.

Czy postęp w kierunku polepszenia bytu służącej do tego dążył? Czy, istotnie, takich spodziewaliśmy się rezultatów?

Nie wątpię, iż są i służące — ludzie, ale chyba ich jest niewiele, ja, przynajmniej, już od lat kilku znaleźć takiej nie mogę.

A może, nasuwa mi się w tej chwili smutna refleksja, a możeto ja tylko mam takie szczęście? Może jakieś fatum zawisło nademną za to właśnie, że kruszyłam kopje w sprawie ucłowieczenia służącej; za to, że ją chciałam uznać za istotę, równą nam wszystkim; że pragnęłam całą duszą, aby i dla niej dostępnym się stało to życie lepsze i aby jej przyświecały jasne pochodnie postępu?

Chciałam dla pokrzywdzonych przez los i uciemionych siostrzyc moich oddać wszystkie perły mojej duszy. Kochałam je jako istoty nieszczęśliwe i ciemne, potrzebujące ręki bratniej tych siostr, które pełną czarą czerpać mogły ze skarbnicy wiedzy ludzkiej; przed którymi otworem stoja wszystkie dorobki cywilizacji i ludzkich umysłów. Za to więc zostałam ukarana... Tak, należało trzeźwiej patrzeć — zawód byłby mniejszy.

A może tylko urodziłam się pod taką gwiazdą nieszczęśliwą? Rzecz dziwna jednak, dlaczego los w tej mierze prześladuje mnie dopiero od lat kilku? Moze zaszedł jaki kataklizm w naturze? A możeto ja właśnie tak bardzo się zmieniałam.

Moze Ty, Szanowny Redaktorze, a może która z łaskawych czytelniczek, o ile refleksje moje doczyta do końca, zechce wskazać mi środki zaradcze lub też drogę, jaką iść powinna kobieta, rozumiejąca w całej doniosłości sprawę równouprawnienia, a nie mająca szczęścia do służących.

Feministka.

Odpowiedź na list młodych Księżaków, pisany do pani Chmielińskiej.

Zacna i kochana Młodzieży!

Postanowienie Wasze niepicia trunków i niepalenia papierosów napelnilo mnie najwyższą radością.

A więc nie brak na Księstwie szlachetnej młodzieży, która odpycha od siebie to „paskudztwo”, a dąży do lepszego życia. A więc są tacy, którzy nabrali wstrętu do marnowania pieniędzy na poniżający człowieka trunek, a, oszczędzi-

wszy grosz, chcą jechać do Krakowa, aby widzieć szerszy świat, — świat pamiątek najdroższych dla serca Polaka, — Kraków starodawny z prochami Męczenników świętych, Bohaterów wiekopomych!

Tym piękniejsze jest Wasze, zacna Młodzieży, postanowienie, że czynicie je sami z siebie, z własnej swej ochoty. Niezawodnie czytanie dobrych gazet i książek pogłębiło Wasze szlachetne uczucia. Oby za Waszym przykładem poszli inni, oby czynów takich jak Wasz i światłej młodzieży, która złożyła w Bąkowie pieniądze na ukochaną gazetę „Drużynę” zamiast na wódkę, było coraz więcej na Księstwie.

Obyśmy wszyscy zrozumieć mogli, że winniśmy życiem naszym naśladować życie Chrystusa Pana. Chrystus, przyjąwszy na siebie postać człowieka, zstąpił na ziemię, by ludzi miłością Swą podnieść, uszlachetnić. Przyszedł Pan Nieba, by życiem skromnym, ubogim złożyć świadectwo prawdzie, którą ogłosił: „kto się wywyższa — poniżon będzie”.

Przyszedł, by nam powiedzieć: „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu”.

Ghybyśmy spełniali wolę Chrystusa i żyli jak nas nauczał, — odrzucilibyśmy to wszystko, co człowieka poniża i od Boga odsuwa, odrzucilibyśmy zbytki, marnotrawstwo, a stalibyśmy się narodem szlachetnym, mądrym.

Wódka mroczy umysł człowieka, zaciemnia rozum, oziębia duszę. Wszakże winniśmy dążyć do coraz większej szlachetności i mądrości w narodzie.

Inne kraje wyprzedziły nas; byliśmy jednym z najoświecześniejszych narodów, a teraz nie możemy za innymi podążyć. Czas zrozumieć tę smutną prawdę i dążyć do oświaty całemi siłami.

Czytajmy w gazetach o Bułgarach, — nietylko, że niema wśród nich ludzi nie-

1)

Szpital św. Tadeusza w Łowiczu.

Materiały do historii z akt szpitalnych zebrał dr. Stanisław Stanisławski, lekarz szpitala.

OKRES I. Działalność Rady Szpitalnej (1838 — 1845).

TREŚĆ. Książd hr. Tadeusz Lubieński założycielem szpitala. Pierwotne pomieszczenie szpitala. Otwarcie szpitala. Władze, którym wówczas podlegały szpitale. Rada Główna Opiekunów tychże. Organizacja pierwszej Rady Szpitalnej i jej skład. Pierwsze posiedzenie Rady. Uchwały Rady. Panna Janicka i inna służba szpitalna. Podział czynności Rady. Starania Rady o własny gmach. Przenosiny szpitala do palaturny. Pomoc lekarska: lekarz, felczer, apteka. Warunki przyjmowania chorych. Opłata dzienna. Pierwsze sprawozdanie roczne szpitala (za r. 1838). Utrzymanie szpitala. Ofiarność. Wydatki. Ruch chorych. Jakość pensjonarzy. Rok 1839. Zmiany w składzie Rady. Starania o fundusze. Zapisy na szpital. Sumy przeznaczone na budowę szpitala. Wizyta Namiestnika w szpitalu. Sprawozdanie za rok 1839. Dochody i wydatki. Ruch chorych. Rok 1840. Nowy lokal szpitala. Opozycja lekarza szpitalnego Filipowskiego i jego referat. Przenosiny szpitala. Nowy lekarz szpitala. Oddzielenie dotychczasowego lokalu szpitala. Nowe źródła fundusów. Napomnienia rady głównej o raporty kwartalne i sprawozdania roczne. Sprawozdanie szpitalne: dochody, wydatki, ruch chorych. Rok 1841. Podniesienie pensji felczerowi. Pierwszy pisarz szpitalny. Zmiany w składzie rady. Remont szpitala. Nowe sztachety od frontu szpi-

tała. Dzierżawa wójtostwa Korabki. Dzierżawa stajni. Dochody, wydatki i ruch chorych w szpitalu. Rok 1842. Zmiany w składzie Rady. Nowa zmiana lekarza. Podwyższenie opłaty dziennej. Starania o fundusze. Nowe źródła dochodu. Zmiana w jednostce pieniężnej. Dochody i wydatki; ruch chorych. Napomnienia Rady Głównej o etaty. System układania etatów. Rok 1843. Nowa ustawa. Uchwały Rady. Budżet na lata 1843, 1844 i 1845. Rok 1844. Zmiana felczera: obowiązkowe mieszkanie przy szpitalu. Reperacja dachu. Wynagrodzenie za dostawę koni dla Dostojnych Osób. Nazwa szpitala. Rok 1845. Ostatnie posiedzenie Rady Szpitalnej.

Dodatki: tabl. I — wykaz rocznych dochodów; tabl. II — wykaz rocznych wydatków; tabl. III — ruch chorych; tabl. IV — spis członków Rady Szpitalnej.

„Obok wielu dobroczynnych zakładów i instytucji, któremi z hojności i wspaniałości swoich niegdyś dostojnych dziedziców — książąt arcybiskupów gnieźnieńskich — miasto Łowicz szczyci się oddawna*, brakowało mu ważnej instytucji, dla cierpiącej ludzkości pożądanej, któraby nędzy, chorobą i kalectwem złożonej, skuteczną zapewniała pomoc. Potrzebę takiego schronienia i przytulku czuł oddawna Łowicz i jego okolica i do niesienia ofiar, ku temu celowi potrzebnych, mieszkańcy skłonność i gotowość właściwą okazali” — tak pisał książd Gruszecki, opisując uroczystość otwarcia szpitala w dniu 30 marca 1838 roku (do Gazety Rządowej w

Warszawie w kwietniu 1838 r.). Człowiekiem, który zaspokoił potrzebę takiej instytucji, był Tadeusz Pomian hrabia (rzymski) Lubieński**), pralat domowy Ojca św., kanonik katedralny krakowski, pralat i dziekan kolegiaty Łowickiej, wnuk Władysława Pomian Lubieńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, którego hojnej dobroczynności winien Łowicz powstanie instytutu wychowania ubogich chłopców pod tytułem św. Leonarda, inaczej zwanych Bartoszkami. On to założył w dniu 1-m stycznia 1838 roku swoim kosztem „dom zdrowia”, jak wtedy instytucję tę nazywano, widocznie w celu odróżnienia jej od szpitali — przytułków, jak naprzykład, od istniejącego już wówczas szpitala św. Jana, który właściwie nie zakładem leczniczym był, lecz przytułkiem, schroniskiem dla starców, kalek i wogóle niedołężnych i takim dzisiaj pozostaje, nazywając się przytułkiem św. Jana***). Już od dnia 1 stycznia 1838 roku pomieścił chorych w lokalu prywatnym, w domu pod Nr 259, przy

**) Syn Feliksa Walezjusza, ministra sprawiedliwości (ur. w 1794 r., um. w 1861 r. w Warszawie), był później biskupem Rodopolińskim i sufraganiem kujawsko-kaliskim (według danych p. R. Oczykowskiego).

***). Wyraz szpital pochodzi od łacińskiego wyrazu hospitium (rosyjskie: hospital), co po polsku oznacza miejsce gościnne, schronisko, przytułek. W najszerszym znaczeniu tego wyrazu, szpital może być schroniskiem zarówno dla bezdomnych, biedaków, kalek, starców, niedołężnych i t. d., jako też dla najrozmaitszego rodzaju chorych. Dziś jednak pod mianem szpitala pojmujemy zakład leczniczy, schronisko dla chorych, których uzdrowić można,

*) W owe czasy, jak wiemy z „Pamiętników” Gawareckiego, w Łowiczu były: szpital św. Jana, szpital X. X. Emerytów, instytucja Góry Pobożnej (Mons Pietatis), instytut Bartoszków św. Leonarda, szkoły: wydziałowa, kandydatów na nauczycieli, przy kolegiacie dla uczniów początkowych i inne szkółki początkowe, biblioteki, drukarnia i t. p.

czytelnych,—ale co ważniejsze—mądrość szerzy się wśród całego narodu. Bulgarzy—to najzdrowszy naród na świecie,—zdrowie daje mu siłę i niezmordowaną wytrwałość w pracy. Obok pracowitości i zdrowia szerzy się wśród Bulgarów wysoka moralność, nieustraszona odwaga, dzielność i męstwo, a przynioty te są wynikiem zupełnej wstrzemięźliwości od mocnych trunków; wódki nie wyrabiają w Bulgarji wcale. Naród bulgarski jest zawsze trzeźwy, a będąc trzeźwy, rozwija w sobie zdrowie, dzielność i mądrość.

Naród bulgarski—to naród bohaterów! Pytacie, Młodzieży kochana, ile kosztuje bilet do Krakowa i pobyt pięciodniowy? Bilet III-iej klasy z Łowicza kosztuje 4 rb., na zwiedzenie i życie liczyć trzeba od osoby po 6 rb. Sądzę, że byłoby Wam najmilej i najlepiej jechać na wycieczkę razem z uczniami z Kursów Rolniczych, kosztowałoby bardzo tanio i odbylibyście wycieczkę w towarzystwie rozumnych chłopców, pod opieką światłych nauczycieli. Porozumiem się w tej sprawie. Za parę tygodni zajdźcie do mnie po wyjaśnienie.

Wytrwajcie w postanowieniu swoim, tylko ludzie słabi, bez charakteru zmieniają dobre postanowienia, myślcie często o słowach poety:

„Gdy chcesz wiedzieć, co to chowa
Nasza przeszłość w swoim łonie,
Jako stara sława płonie
To jedź, bracie, do Krakowa!

Aniela Chmieleńska

Kronika miejscowa.

+ **Kąpiele Towarzystwa Higienicznego.** Jak wiadomo, wanny czynne są codziennie, łaźnia zaś—w środy po cenie droższej), w czwartki (specjalnie dla kobiet), w piątki i soboty. Największy ruch kąpiących się jest w środy, piątki i soboty,

i zdarza się dość często, że ilość wanień w te dni, zwłaszcza w niektóre godziny, jest niewystarczająca o tyle, że publiczność musi czekać na wolny numer. Natomiast w poniedziałki, wtorki i czwartki frekwencja jest znacznie słabszą i wanny muszą cierpliwie czekać na chcących się kąpać. Przykrym jest fakt, że łaźnia w czwartki—specjalnie dla kobiet—mało jest uczęszczaną. Wina jest to naszych pań, do których Zarząd Towarzystwa uprzejmie zanoszą prośbę, ażeby czwartki wzięły pod swoją troskliwą opiekę, ku własnej także wygodzie. Ceny są tak niskie (po 15 kop. od osoby), że mogłyby panie wraz ze swymi służącymi do łaźni przychodzić. Służące pomagałyby swym paniom rozbierać się i bierać kąpiele, uszłyby im, a jednocześnie skorzystałyby same z łaźni, aby oczyścić swe grzeszne ciała. Trzeba tylko pozbyć się przesądów co do łaźni, trzeba tylko choć raz być w łaźni, użyć parni i natrysków, ażeby odczuć nietylko olbrzymią jej wartość dla zdrowia, ale nawet pewną przyjemność. Wreszcie te panie, które same pozbyć się przesądu co do łaźni nie mają siły i odwagi, obowiązane są przynajmniej do tej zdrowej i taniej kąpiele posyłać swą służbę. Obowiązane są moralnie, a czynić to winny we własnym interesie, by mieć służbę czystą i zdrową. Nietylko przyjemniej, ale i zdrowiej i smaczniej je się obiad, sporządzony przez kucharkę, co do której czystości jesteśmy pewni. Przyjemniej, gdy pokojówka czysta sprząta nasz dom. A już gdzie dzieci są w domu, tam niańki i służące muszą być *absolutnie czyste*. Zapytajcie się, Szanowne Panie, swej służby, kiedy się kąpie i dołóżcie starań, by kąpano się, jeśli nie *raz na tydzień*, jak nakazuje higiena, to na początek—choć raz na dwa—trzy tygodnie, wreszcie miesiąc. I zajmijcie się tym, aby czwartki, przeznaczone dla kobiet, nie upadły, nie były skasowane przez Towarzystwo Higieniczne z powodu braku kąpiących

się niewiast. Byłaby to wielka krzywda, a wina w całości ciążyłaby na was, Szanowne Panie! Pamiętajcie o tym!

+ **Teatr premier.** Na wzór założonego za granicą przez Gabriellę Zapolską „Teatru premier” taki sam typ teatru zorganizowano w Warszawie. Teatr ten ma za cel zapoznanie publiczności prowincjonalnej ze wszystkimi nowościami, ukazującymi się w Warszawie, które godne są tego zaszczytu.

Na pierwszy ogień wybrano dwie sztuki z ostatniego repertuaru teatrów rządowych, cieszące się największym powodzeniem w obecnym sezonie.

Są niemi „Gra serc” Stefana Kiedrzyńskiego oraz „Dobrze skrojony frak” Gabriela Arageli.

Towarzystwo artystów składa się z 20 osób, a są między niemi wybitne siły dramatyczne. Wspominamy tylko na razie o pani Murze Kalinowskiej, b. artystce teatru wileńskiego, a obecnie do tej pory teatru Małego w Warszawie—następnie, obdarzone prawdziwymi zdolnościami scenicznymi, panie Kawińska—Leszczyc z Leska, z artystów p. Lipczyński, Podkowiński, Sawicki, Rakowiecki i inni. Oryginalnymi sztukami będą reżyserowali sami autorowie, którzy również przyrzekli udział swój w przedstawieniu, wypowiadając poglądy swój, rzucający światło na daną sztukę. I w tym wypadku autor „Gry serc” Stefan Kiedrzyński wypowie przed sztuką autoreferat p. t. „Serce i rozum”. Mamy nadzieję, że publiczność nasza z uznaniem powita ten interesujący typ teatru.

Przedstawienia odbędą się w Łowiczu dnia 27 i 28 listopada.

+ Tkaczew czy Szlachetkiewicz?

Naród żyje, dopóki jego język żyje, bez języka narodowego niema i narodu.

Karol Libelt (1807 i 1875).

G. Ducoudray w „Historji Cywilizacji Powszechnej” podaje: „Robotnicy, należący do tej samej korporacji, zamieszkiwali

ulicy Zduńskiej położonym, a stanowiącym wówczas własność spadkobierców Józefa Bielskiego, wynajętym za sumę 300 złp. na pół roku (od 1 stycznia do 1 lipca 1858 r.). Lokal ten składał się, jak kontrakt najmu głosi: „z połowy góry w kamienicy, z całego pierwszego piętra i piwnicy w tymże domu, oraz jednej wozowni i przyległej do niej stajni w zabudowaniu drewnianym w dziedzińcu i jednej osobnej kloaki”. W tymto lokalu dnia 30 marca 1858 roku odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie szpitala „z przyzwoitą aktowi okazałością”. Mszę świętą w lokalu odprawił ks. Daniszewski, proboszcz kolegiaty Łowickiej, „wobec miejscowej kapituły i duchowieństwa innego, władz wojskowych i cywilnych, oraz licznej publiczności. „Założyciel „domu zdrowia” prałat hr. Lubieński w pięknej mowie przedstawił zebranym korzyści z otwierającego się domu zdrowia i zachęcał do składania nań ofiar. Rada Szczegółowa, w komplecie zebrana, „po odebraniu z rąk założyciela swoich nominacji i wezwań, przezeń zainstalowana, odebrała inventarż domu zdrowia, obejmujący najpotrzebniejsze utensylja i efekta, odzież i bieliznę, przez tegoż prałata sprawioną, oraz siedmiu chorych, pozostałych z większej liczby, od blisko dwóch miesięcy

własnym kosztem i staraniem czcigodnego dobroczyńcy utrzymywanych”.

W owe czasy wszystkie zakłady dobroczynne w Królestwie Polskim (do jakich zaliczano i szpitale) pozostawały pod zarządem i ścisłą kontrolą jednej na całe Królestwo Rady Głównej Opiekuńczej, ustanowionej przez Radę Administracyjną Królestwa w dniu 16 (28) sierpnia 1852 roku przy Komjsji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego. Rada Główna Opiekuńcza składała się z prezesa, przez rząd mianowanego, z prezydenta miasta stołecznego Warszawy, duchownego wyższego, z opiekunów prezydujących w Radach Szczególnych szpitali warszawskich, naczelnika wydziału instytutów, dwóch członków Rady lekarskiej, dwóch assessorów prawnego i budowniczego i z osób, przez Radę Administracyjną na przedstawienie ówczasowej Komisji Spraw Wewn., Duch. i Ośw. Publ. powoływanych. (Ks. prałat Lubieński był wówczas członkiem Rady Głównej). Biura oddzielnego Rada ta nie miała, lecz używała bezpłatnie pomocy kancelarji Komisji Rządowej S. W., D. i Ośw. P. i w lokalu tejże Komisji posiedzenia swe odbywała. Wszyscy członkowie Rady pełnili swe obowiązki bezpłatnie. Przy każdym zaś szpitalu istniała Rada Szczególna Opiekuńcza, której poruczony został dozór i zarząd szpitalem, oraz przedsięwzięcie wszelkich środków, stopniowe ulepszanie i doskonalenie szpitala na celu mających. Rada taka składała się z pięciu osób: z opiekuna prezydującego, z trzech obywa-

teli miejscowych osiadłych i z lekarza naczelnego szpitala. Opiekunowie szpitali w Warszawie byli członkami czynnymi Rady Głównej, zaś opiekunowie szpitali w ówczesnych województwach, za bytnością swoją w Warszawie, mogli byćwać na sesjach Rady Głównej, celem wniesienia ważnych interesów swych szpitali. Członkowie Rady Szczególnej Opiekuńczej, oprócz opiekuna i lekarza, dzielili między sobą pracę w sposób następujący: jeden utrzymywał kasę szpitalną, drugi—kontrolę wszelkich wpływów i wydatków, a trzeci miał szczególny dozór nad dostawami żywności, lekarstw i innych artykułów i nad udzielaniem ich chorym. Wszyscy pełnili obowiązki swe bezpłatnie (a więc i lekarz). Zasady organizacji Rad Szczegółowych Opiekuńczych były następujące: a) Rady zawiadują przez osoby, do wewnętrznej administracji szpitali należące, całym gospodarstwem i majątkiem tegoż instytutu, czuwają nad porządkiem wewnętrznym i dokładnością służby, tak lekarskiej, jak ekonomicznej, wszystko podług przepisów ogólnych w tej mierze wydanych; b) Rady stanowią, po zasięgnięciu zdania lekarza szpitalnego, o przyjęciu chorych; c) Rady zawiadują wszelkimi funduszami szpitala, projektują etaty roczne, pilnują ich spełnienia i zdają bezpośrednio Radzie Głównej Opiekuńczej rachunek z poborów i wydatków szpitali; d) wreszcie Rady nominują oficjalistów, do służby wewnętrznej szpitali należących, wyjąwszy intendentów i lekarzy, których do nominacji Radzie Głównej przedstawiają.

(c. d. n.)

i w zależności od jakości chorych, rozróżniamy szpitale ogólne i szpitale specjalne dla chorych wewnętrznych, chirurgicznych, ocznych, wenerycznych, umysłowo-chorych, szpital dziecienny i t. d. Schroniska dla starców, kalek, niedołęgów i t. d. zwiemy przytułkami, a nie szpitalami.

zwykle jedne ulice, i tak: tkacze w ulicy tkackiej, mularze w ulicy mularskiej, kołodzieje — w kołodziejkiej, garbarze — w garbarzkiej i t. d. W Paryżu białokórnicy i farbiarze zamieszkiwali brzegi Sekwany, zwane bulwarem białokórnym. Potwierdza ten pogląd i C. Biernacki w Tygodniku ilustrowanym, w № 519 z 1882 r., w artykule p. t. „Godła i znaki na starodawnych budowach m. Warszawy” — pisząc: „Rzemieślnicy każdego cechu zamieszkiwali zwykle jedną ulicę, znajdującą się w bliskości baszty, obronie ich powierzonej, lub wprost do niej wiodącą. Zatem poszło, że pò wielu miastach zachowały się nazwiska ulic: szewckiej, bednarskiej i t. d. — lub nadawano im nazwy Świętych Patronów bractw czyli konfraterni religijnych.”

Coś podobnego było zapewne i w Łowiczu, gdzie istniało bardzo wiele różnych cechów. Czy istniał jednak tu cech tkacki (w Lutomińsku, w Sieradzkim, w 1274 r. założony był cech Sukieniczny; w Poznaniu, w 1544 r. — Sukienników i handlarzy sukna; we Lwowie, w 1459 r. Płócienników), *Universitas Textorum* to orzec stanowczo nie można, dla braku dowodów, ale w każdym razie tkacze tu mieszkali, albowiem w dawnych papierach Kapituły Łowickiej, pod r. 1580 spotkałem się z nazwiskiem tkacza „Henselyno”, mieszkającego w Łowiczu.

Pomiędzy przywilejami Łowicza, znajduje się przywilej z 1445 r., w którym Wincenty z Dębna, zwany Kot, herbu Dołiwa, arcybiskup gnieźnieński, pan miasta, w § 5 pozwala w nowo mającej się wystawić Wietnicy, Wiecnicy (Ratusz z niemieckiego) w Nowem Mieście, mieć: „kramy i jatki dla sukienników i Postrzygacza sukna, dla sprzedawania towarów, sukna, obuwia i innych rzeczy”. W § 4 ustanowiono „żeby żaden Tkacz sukienny nie postrzygał sukna, prócz tego Postrzygacza, który w Ratuszu będzie mieszkał”.

Na zasadzie powyższego wnioskować można, że nazwa ulicy Tkaczew, powstała od Tkaczy, przedstawicieli rzemiosła jednego z najdawniejszych, zamieszkujących przy tej ulicy, bo trudniej wywieść jej nazwę zmienioną — Kaczew, od nazwy wyspy (kępy) Kaczanów, którą jak czytamy w przywilejach miasta, Jan ze Strzelca, zwany Suchywilk, herbu Grzymała, arcybiskup gnieźnieński, zmarły w r. 1582, miastu podarował. I tę nazwę Tkaczew, jakkolwiek z przeróżnemi zmianami, spotykamy w papierach miasta i książkach. W r. 1702 stare papiery, ulicę Tkaczew, nazywają: Thaczew, Kaczew, Kaczyniec. W r. 1726 „Kronika miasta prowadzona przez szewców” mówi — „Kaczew pogorzał”. W 1783 komisja „Dobrego Porządku” (Boni Ordinis), opisuje przedmieście Kaczew. W 1825 r. Leśniewski w „Regestr pomiarowy”, wykazuje ulicę Kaczew. Na planie miasta z 1826 r. czytamy — ulica Kaczew. Sąd Pokoju w swych papierach z 1851 i 1852 r. wspomina o ulicy Karczew. W. H. Gawarecki w książce p. t. „Pamiętki historyczne Łowicza” z 1844 r. wyszczególnia i ulicę Tkaczów. Na planie miasta z 1846 r. — widoczny napis, ulica Tkaczew. W odezwie Magistratu z r. 1864, — nazwa Kaczew, w 1876 r. — Tkaczew. W 1882 r. w Wykazie domów i placów, dostarczonych przez Magistrat Miasta, a dołączonym do „Przechadzki po Łowiczu” — wydrukowano Kaczew. Thaczew, Kaczew, Karczew, są to nazwy zdaje się przekształcone z nazwy Tkaczew. Nazwę zaś Kaczyniec możemy wywieść od *Kaczeniec*, nazwy rośliny błotnistej — Knieć pospolita (*Caltha palustris*), która może rosła obficie na bagnach i łąkach

łowickich, w sąsiedztwie omawianej ulicy Tkaczew.

Dotychczas na krańcach tej ulicy, złożonej z 2-ch części: krótszej rozpoczynającej się od ulicy Mostowej i położonej nad rzeką Bzurą i dłuższej, ciągnącej się w dalszym ciągu aż do Końskiego Targu spotykamy tabliczki z nazwą ulicy „Tkaczew”, są one przybite, — jedna tuż przy moście miejskim, na domku (celbuda), w którym mieszka stałe, pobierający od przyjezdnych podatek, tak zwany „mostowe”, a druga na domu № 44, róg Wjazdowej, w którym mieści się biuro: „Handlowo-Przemysłowego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu”.

A czy posiadamy jaką zasadę, aby ulicę powyższą nazywać Szlachtuzową? Wprawdzie ulice dawniej brały nazwę: od budowli wybitniejszych, w których mieszkał jaki dygnitarz, lub mieściła się instytucja poważniejsza; była więc w Łowiczu ulica Zamkowa, przedłużenie Podrzecznej, wiodąca do Zamku Arcybiskupów-Prymasów; Dominikańska, — przesmyk z Nowego Rynku, pomiędzy domami № 268 i 269, wiodąca do kościoła i klasztoru O.O. Dominikanów, a obecnie budynków wojskowych. Ale ponieważ dawnymi czasami, rzeźnicy bili bydło w domach i sprzedawali mięso w jatkach i kramach miejskich, Szlachtuza (z niemieckiego Schlachthaus) nie było, przeto i ulica Szlachtuzowa istnieć nie mogła. W Płocku książę Władysław I, brat Katarzyny, zmarły 1461 r. z 50 jatek rzeźniczych, darował miastu dziesięć i pozwolił osobny budynek (Kutelhof) do rzezi wybudować. Ale w Łowiczu, dopiero w r. 1854 w № 92 „Dziennika Powszechnego” czytamy: „Komisarz Obwodu Sochaczewskiego ogłasza licytację na wybudowanie Szlachtuzy, drwalni, ogrodzenia i t. d. od Złotych 17,451 gr. 14 in minus”. A więc dopiero w XIX wieku stanęła Bydlóbójnia, Bójnia, Rzeźnia, Rzeźnica (przysłowie: „Wietrzy jak pies koło rzeźnicy”), Rzeźarnia, budynek drewniany, nad rzeką, przy ulicy Tkaczew, w którym rzeźnicy mogli bić, rzezać bydło, istniała do r. 1904, albowiem jak donosi „Kurier Warszawski” w № 108 z 1905 r. w Łowiczu, po za miastem, ma być wymurowany nowy budynek, kosztem 58,000 rubli.

W 1854 roku, gdy Prezydentem Miasta był Stanisław Bystry, do Zgromadzenia Rzeźników należeli, dobrzy polacy, jak: Borowicz, Grabek, Kępczyński, Koleszczyński, Muszyński, Pomykański (Ludwik był podobno adjutantem w oddziale uformowanym 1851 roku w Łowickim, który wymaszerował do Wilna), Służewski (Maciej zapłacił kontrybucję w 1865 r. a dwaj jego synowie: Aleksander zmarły w 1884 jako kasjer miejski w Kole, za należenie do organizacji powstań, siedział w cyta-deli warszawskiej, Stanisław, rymarz, zmarły w 1908 r. przez lat kilka dowódca oddziału I Straży Ogniowej Ochotniczej, brał czynny udział z bronią w rękę i ranny powrócił do domu), Węgrzynowicz i inni, i ci z pewnością chodzili ulicą Tkaczew do Rzeźnicy ale nigdy nazw cudzoziemskich nie używali.

Obecnie, od r. 1904, rzeźnica przy ulicy Tkaczew już nie istnieje, pocóż więc i w jakim celu (Cui bono) — ulicy tej w 1912 roku, nadawać nazwę od budynku już rozebranego?

Słusznie więc p. Fr. N. w № 20 „Łowiczana” z 1911 roku, oburza się na to przeinaczenie nazwy ulicy nazwy starej, polskiej, na „barbarzyńską”, zgermanizowaną i wołałaby już aby zamiast Szlachtuzową, nazwać ją „Zbójcką”.

I ja to oburzenie podzielam i tuszę, że z p. Fr. N. nie jesteśmy jednostkami od-

sobnionemi, i że wiele osób tak samo czuje. Niedosć, że wyrzucają nas z kraju żydzi, wywłaszczają z ziemi Niemcy, ci i owi usuwają stopniowo i zmieniają nam nasze imiona i nazwiska rodowe, nazwę kraju, miast, wsi; Magistrat Łowicki, obawiając się może wyrazu „wały”, zmienił przed kilku laty, nazwę ulicy Wałowej na Bulwarową, czyż jeszcze i my sami mamy zachwaszczać nasz język obcemi naleciałościami i nazwy nasze przekształcać na zupełnie nieodpowiednie, przypominające nam ustawicznie naszych wrogów? Uważam przeto za stosowne, aby ogłoszenia Towarzystwa Higienicznego o nowo powstałych kąpielach publicznych, zamiast nieuzasadnionej nazwy, ulicy Szlachtuzowej, podawały jej dawną właściwą Tkaczew lub Kaczew (z dodatkiem — kąpiele znajdujące się w pobliżu ulicy Mostowej), a wówczas może, mieszkańcy Łowicza, którzy ulicę powyższą znają jako Tkaczew, prędzej do łaźni pospieszą.

Zenon.

+ **Przedstawienie w Związku Robotników chrześcijańskich.** W nadchodzącą niedzielę, 24 listopada, w sali Stowarzyszenia odbędzie się przedstawienie amatorskie w połączeniu ze śpiewami chóralnymi chóru „Lira”, pod dyрекcją p. Sokoła na rzecz tegoż Stowarzyszenia. Dane będą: „Z rozpacz” humoreska w 1 akcie przez M. Gawalewicza i „Farbiarze” komedia w 1 akcie przez A. Walewskiego. Zakończą śpiewy. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna.

+ **Przedstawienie amatorskie.** W przyszły wtorek odbędzie się w Łowiczu przedstawienie amatorskie na wpisy dla niezamierzonych uczennic miejscowego rządowego Gimnazjum. Dane będą „Od występku do występku” komedia-farsa w 5 aktach, zlokalizowana przez G. D. i „Fatalistyczna lawka” wodewil w 1 akcie Chotostowa. Po przedstawieniu odbędą się tańce, confetti, serpentine, pocztka, kwiaty i t. p.

+ **Towarzystwo „Lutnia.”** W sobotę dnia 30 listopada odbędzie się przedstawienie amatorskie „Sąd Przysięgłych” Korzenińskiego, dramat 4-aktowy, na rzecz T-wa Lutni Łowickiej, amatorzy z poświęceniem i zaparciem się siebie codziennie próby odbywają pod kierownictwem pana Zielezińskiego, który reżyserją „Hajduczka” dał nam sposobność przekonania się, że i w Łowiczu można sztukę starannie, drobiazgowo i artystycznie wystawić. Do „Sądu” kostjmy angielskie będą sprowadzone z Warszawy, dekoracja nowa. Mamy więc nadzieję, że kochana nasza publiczność dopisze bardzo licznie, tymbardziej, że dramatu u nas od bardzo dawna nie było, a zgóry zapewnić można, że na grze amatorów się nie zawiedzie.

Ujrzymy tam zawsze pełnego humoru i wesołego p. B. K., który ugodzony kulą przyjaciela za zdradę, kona na scenie, obwiniając swego synowca niesłusznie, którego sąd chce skazać na śmierć. Zabójca znajduje się w gronie licznych sędziów i, tknięty litością, zatrzymuje wyrok i przyznaje się do winy. P. Adamczewska, pomimo trudnej roli, na próbach bardzo dobrze pojęła swą kreację, i jeżeli grać tak będzie, to radzę szanownej publiczności wziąć po dwie chustki od nosa. A jednak nie jest to dramat, w którym nie można się uśmieć, owszem, ujrzymy tam i p. J. B., który ma bardzo komiczną rolę ekonomikaznodziei, mówiącego za każdym słowem: powiedziano jest i t. d. Bardzo ładną scenę ma pan Zieleziński w więzieniu, przekonując swą ukochaną, że jest niewinnym. P. Larzak, jakby stworzony do dramatu i ktoby to powiedział, toć niedawno

słyszeliśmy, jak, drapiąc się po dłuższej części fraka, deklamował nam, co to się Jagnie zachciało, a my śmieliśmy się do rozpuku.

+ **Latarnie** na Starym-Rynku i na Wjazdowej ulicy, jak zwykle rano nie palą się. Również nie palą się wszystkie dawne „błyskawiczne” latarnie.

Czyżby takie warunki obowiązywały dzierżawcę oświetlania naszego miasta?

+ **Nowoczesny bandytyzm na wsi.** Przed dwoma tygodniami, Pani Oldakowska z Jeziorka, wracając z Łowicza do domu, omal nie uległa smutnemu wypadkowi. Jakaś zbrodnicza ręka położyła na drodze we wsi Jeziorko, na kolonji, dwie brony żelazne odwrócone i drapacz. Wieczór był ciemny, konie, wpadłszy na żelazne zęby, pokaleczyły sobie nogi i poniosły powóz; jedna z bron uwięzła pod powozem i, uderzając hulaśliwie o spód, bardziej jeszcze płoszyła konie, które, tylko dzięki znanemu sobie głosowi stangreta i przytomności jego, zdołały się uspokoić. Tym razem skończyło się dosyć szczęśliwie. Nauczony przez nas w tej kwestji wywiad u sędziego gminnego, p. Kakieta, czy winni ponieść należyta karę, p. K. odrzekł: iż „ze wstydem przyznać muszę, że nikt w tej kwestji nie interwenjował, chociaż, o ile mi się zdaje, soltys miejscowy wiedział o wypadku.” A jednak należałoby sprawę wysświetlić i winnych ukarać, gdyż zło zaczyna się szerzyć nawet w tej naszej spokojnej wsi polskiej.

+ **Nieudana kradzież.** W nocy z piątku na sobotę złodzieje ukręcili wielką kłódkę w polskim sklepie spółdzielczym przy ulicy Zduńskiej w b. domu Ciota, i zdołali do połowy podnieść drzwi spuszczone, lecz spłoszeni widocznie, odstąpili od roboty. Jednak zuchwałość rzeźmieszków przechodzi granice, gdy ośmielają się rabować sklepy od frontu, prawie tuż przy latarni.

+ **Czyn chwalebny.** Młodzież, zebrana na weselu w Bąkowie, zachęcona przez pszczeliniaka P. Żaka, złożyła pewną sumę pieniędzy na gazetę „Drużynę”, zamiast wydać je na wódkę.

+ **Przymus.** Do adwokata Stasieniewskiego w Żychlinie przybył tamtejszy mieszkaniec żyd J. I. i, dając mu rubla, zażądał, aby szedł natychmiast do sądu bronić jego sprawy. Pan S. odmówił przyjęcia honorarjum i skierował się do wyjścia na miasto, klient doskoczył do drzwi i zamknął je na klucz, oświadczając, że nie wypuści adwokata, dopóki tenże nie podejmie się sprawy za powyższą cenę. Pan S. siłą uwolnił się z własnego mieszkania i podał do sądu skargę o gwałt.

+ **Napaść.** W ubiegły piątek, Jakób Florczak, włościanin ze wsi Arkadja, niedawno obrany na ławnika, bawiąc na targu w mieście, powracał do domu około godziny 7-ej w stanie nietrzeźwym. Na 5-ej wiorście od Łowicza, gdy zjeżdżał z szosy Bolimowskiej na swoje pole, został napadnięty przez czatujących nań ludzi, którzy kilkakrotnie uderzyli go pałką w głowę, raniąc go jednocześnie nożem. Stan Florczaka jest dosyć groźny. Przypuszczają, że nie był to napad w celach rabunku — lecz osobiste porachunki.

+ **Doręczanie listów.** Skarżą się niektórzy mieszkańcy bardziej oddalonych ulic, iż listonosze uwzględniają jedynie adresatów, mieszkających na pryncypalnych ulicach, zaś na ulicach bardziej oddalonych listy bywają przetrzymywane nieraz po tygodniu. Zamieszczając powyższą wzmiankę, zastrzegamy się, że fakt nie

jest należycie sprawdzony, i że owe dalsze ulice może istotnie są po za sferą działalności biura pocztowego, często zaś listy opóźnione są na innych stacjach, a wina przypisywana bywa stacji ostatniej.

+ **Zmiany służbowe na kolei Kaliskiej.** Z dniem 14 listopada rozpoczął pełnić obowiązki nowomianowany zawiadowca stacji Bednary p. Nikifor Chworinow, dotychczasowy urzędnik drogi Południowo-Wschodniej z Rostowa nad Donem.

+ **Unormowanie handlu naftą.** Zewsząd dochodzą nas skargi, że mieszkańcy Łowicza są bezczelnie wyzyskiwani przez kilku handlarzy - monopolistów naftowych. Przytaczają np. fakt, że kwarta nafty w ubiegłą sobotę kosztowała 9 kop. zaś w kilka dni, to jest w czwartek podskoczyła do 11 czyli 50 kop. na pudzie. Podobna zwyczajka niczym usprawiedliwić się nie da, gdyż nie nastąpiły żadne strajki fabryczne lub kolejowe, ani zamiecie śnieżne, ni żadne inne kataklizmy — jedyną przyczyną jest chęć wyzysku. Uboższa ludność kupuje nafty np. kwaterkę i płaci przy podniesieniu sztucznym cen po groszu drożej, pytanie, ile handlarze zarabiają na pudzie? Wobec tego pożądanym byłoby, aby w Łowiczu założono hurtownię naftową i nareszcie tę gałęź handlu skierowano na uczciwe i właściwe tory.

+ **Nowa Straż Ogniowa.** W Duplicach Dużych w powiecie Łowickim została zatwierdzoną Straż ogniowa ochotnicza. Czyn ze wszech miar chwalebny i spodziewać się należy, że za przykładem Duplic pójdzie każda wioska i nie będą ludzie bezradnie załamywać rąk w nieszczęściu, lecz żwawo i uczenie staną do walki z żywiołem.

+ **Pożar.** W dniu wczorajszym wynikł groźny pożar w Małszycach. Spaliły się 3 chalupy wyrobników, 1 włościanina i stodoła. Straże łowicka i fabryki Chemicznej jak zawsze pierwsze ruszyły na ratunek. Również pospieszyla z pomocą straż z Belchowa. Pożar umiejscowiono.

+ **Nowe pismo.** W drugiej połowie listopada r. b. zacznie wychodzić w Pabjanicach pismo p. t. „Życie Pabjanickie”. Pismo wychodzić będzie co tydzień w środy i soboty i stać będzie przede wszystkim na straży potrzeb i ideałów narodowych. Redaktorem i wydawcą jest p. Jan Belcikowski.

OFIARY.

Na kształcącego się księżaka: Franciszek Jasiński rb. 1.

LICYTACJE.

Komisarz sądowy Szutowski, w dniu 8 (21) listopada r. b. o godzinie 10 rano, w gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie, będzie sprzedawał za długi fabryczną osadę — papiernię „Soczewkę”, położoną w powiecie Gostyńskim.

OGŁOSZENIA SPADKOWE.

Wydział hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, wzywa sukcesorów po zmarłych:

1. Chrystowskiej Klarze, współwłaścicielce majątku „Gniewice”, w powiecie Sochaczewskim.
2. Skoczku Janie, właścicieli gruntu w „Starej Rawie”, powiatu Skierniewickiego.
3. Janczewskiej Helenie, współwłaścicielce osady w Skierniówce, p-tu Skierniewickiego, i

4. Fergińskich Franciszku i Władysławie — małżonkach, współwłaścicielach majątku „Helenka”, p-tu Sochaczewskiego. Termin zamknięcia postępowania spadkowego naznaczony na 8 (21) listopada r. b.

Skierniewicki wydział hipoteczny wzywa sukcesorów po zmarłych:

1. Mańkowskim Feliksie,
2. Neufeldzie Zygmuncie,
3. Bednarskim Mieczysławie,
4. Tabaczyńskim Telesforze i
5. Titz Konstantym — wszystkich właścicieli nieruchomości w m. Skierniewicach. Termin zamknięcia postępowania spadkowego, naznaczony na 16/29 listopada r. b.

(Gub. Wied.)

KORESPONDENCJE.

Żychlin, 8 listopada 1912 r.

Rozwój przemysłu.

— Krajowy przemysł, to potęga nasza — tak mówił znakomity finansista, Jan Bloch. Dlatego też ci, co swe kapitały poświęcają na rozwój przemysłu, mogą być śmiało nazwani najnowocześniejszymi obywatelami kraju. Bo i rzeczywiście, czyż nie jestto szlachetny czyn, gdy jaki bogaty obywatel wycofa swą, bezczynnie w banku leżącą gotówkę, lub zaoszczędzi od przegrania w Monte Carlo i wzniesie fabrykę, w której setki ludzi wydziedziczonych znajduje spokojną pracę. Czyż nie będzie to dla niego wielkim zadowoleniem duchowym, gdy ujrzy swych braci zadowolonych, spokojnych o niepewne szare jutro.

Tak, kochani czytelnicy, przemysł krajowy — to nasza potęga, przed którą schyla kornie swe głowy najniebezpieczniejsi ekonomiczni wrogowie naszej ojczyzny! Ale, żeby ten przemysł się dobrze rozwijał, powinniśmy go na każdym kroku popierać przez zakup wyrobów krajowych, które są o wiele lepsze od zagranicznych. To jest nasz obowiązek — bo w nim leży dobro naszej ukochanej ojczyzny! Już mieliśmy sposobność poznać cały szereg cukrowni, leżących wokoło Żychlina, obecnie zapoznam Was, kochani czytelnicy, z taką fabryką, której wyroby nadewszystko są potrzebne gospodarzom, obywatelom i innym. Zaledwie rok temu powstało w naszym grodzie nowe ognisko przemysłu, a mianowicie cegielnia mechaniczno-parowa i fabryka wyrobów betonowych i cementowych. Założycielem powyższej fabryki jest p. Karol Fabian, znany inżynier-budowniczy i właściciel biura budowlanego. Piszący to dokonał osobiście wywiadu, z którego miał wrażenie jaknajlepsze. A więc już na wstępie wiadać różne wyroby betonowe. Wchodzę do kantoru i witam się z dyrektorem, p. K. Fabianem, który zapoznaje mnie z p. Wł. Nawrockim, kierownikiem działu handlowego, wychowawcą akademii handlowej i p. H. Zalewskim, kierownikiem działu technicznego. Wychodzimy na teren fabryczny. Tu i owdzie wiadać: to rury studienne, to rury kanalowe, to płyty chodnikowe i posadzkowe, to cegłę. Rozpoczynam wywiad:

— Jak się rozwija fabryka?

— Sądząc po pierwszym roku działalności, dobrze. Fabryka nasza urządzona jest podług najnowszych wymagań technicznych. Może pan pozwoli do wydziału maszynierji?

— Idziemy. Przed memi oczyma cały szereg olbrzymich pras; dalej motor, wózki, formy i inne przedmioty. Mój szanowny informator objaśnia mię dalej.

— Obecnie wznosimy piec Hoffmanskowski najnowszego systemu i dom dla administracji; na drugi rok urządzimy mieszkania dla robotników. W bieżącym roku zakładamy również elektryczne oświetlenie.

— Co panowie produkują?

— Dotychczas: rury studienne, rury kanałowe, płyty chodnikowe, wykonywane pod ciśnieniem 200 atm.; płyty posadzkowe gładkie i wzorzyste dla korytarzy, kościołów i sal fabrycznych; słupy do parkanów, ścieki betonowe, żłoby stajenne, bloki betonowe; cegłę maszynową normalną, dziurkowaną i fasonową, a na drugi rok drenaż i cegłę ogniotrwałą. Ponadto musimy pana zapoznać z działalnością naszego biura budowlanego. Otóż wykonujemy przede wszystkim konstrukcje żelazno-betonowe, stropy, belki, słupy, fundamenty, dachy, mosty i zbiorniki. Budujemy cukrownie i różne fabryki, wznosimy zabudowania gospodarcze i inne. Dotychczas wykonaliśmy cały szereg wielkich budowli, między innymi cukrownie „Żytyń” i „Tomczyn”; obecnie wznosimy od fundamentów w Opatowskim cukrownię „Włostów” i wiele innych budowli. W fabryce u nas, podczas sezonu, pracuje do 80 ludzi, a w biurze budowlanym przeszło 500. Mamy nadzieję, że społeczeństwo miejscowe zrozumie doniosłość takiej fabryki w naszych stronach, a nawet dało już dowody w bieżącym roku ze swego uznania. Tak, mam nadzieję, iż ta nowa placówka przemysłu rozwinię się wspaniale, a w przyszłości setki robotników znajdą w niej pracę.

W następnym numerze „Łowiczana” zapoznam czytelników z odlewnią i fabryką maszyn „Żychlin”.

Podczaszy.

Kraków.

Z życia młodzieży Akademickiej.

W sobotę 16 list. odbył się w gmachu uniwersyteckim „Colegium Novum” wiec młodzieży w sprawie wywłaszczenia. Dyskusję toczyły się od 8-ej wieczorem do 2-ej w nocy. Licznie zgromadzeni słuchacze akademii Ingiellońskiej uchwalili podnieść protest przeciw bezprawnemu, nieludzkemu aktowi gwałtu pruskiego. Postanowiono przeprowadzić bojkot towarów niemieckich. „Precz z hakatą” rozbrzmiewało na wszystkich ustach. Posiedzenie było bardzo burzliwe.

Przedstawiciel stowarzyszenia „Spójni” przedstawił do uchwalenia wniosek, aby się zwrócić do ludów słowiańskich, prosząc ich o przyłączenie się do akcji przeciw wywłaszczeniu. Wniosek ten znaczną większością głosów odrzucono. W polemice niektórzy mówcy zaznaczyli całkiem słusznie, że polegać powinniśmy i możemy jedynie na własnych siłach, że do protestu uciemiężonych nikt przyłączyć się nie zechce, że mieliśmy już dowody, jak podobne odwoływania się do cudzych i obcych narodów zawodziły. Mieliśmy przykłady na postępowaniu Czechów i więcej błędnych kroków powtarzać nie myślimy.

Po skończonym wiecu, młodzież poczęła śpiewać pieśni patriotyczne i udała się w pochodzie przed pomnik Mickiewicza. Tam przedstawiciel „Znicza” wypowiedział jeszcze mowę, poczym wszyscy rozeszli się.

J. Z. S.

BANDYCI w klasztorze Jasnogórskim.

Pisma doniosły, że w poniedziałek w południe policja częstochowska otrzymała wiadomość, że w okolicy klasztoru ukrywają się bandyci.

Po otrzymaniu tej wiadomości, rewirów Szalin udał się do klasztoru z kilkoma strażnikami.

Policja urządziła obławę na wałach klasztornych i usiłowała zatrzymać spotkanego bandytę, Pawła Kozłowskiego.

Bandyta dał do policji kilka strzałów z brauninga i zranił trzema kulami strażnika Kisielewa oraz przechodnia.

Po wystrzałach bandyta pobiegł do klasztoru i przedostał się do górnych korytarzy, gdzie powstał niesłychany popłoch. Wszyscy księża i zakonnicy pozamykali się w celach.

Wkrótce przybyła policja w znacznej liczbie i otoczyła klasztor.

Bandyta rzucił dwie bomby do szczytu Cudownego obrazu.

Z wieży posypały się gęste strzały, co było dowodem, że ukrywa się tam kilku bandytów. Policja odpowiedziała strzałami.

Wezwano na pomoc brygadę straży pogranicznej, siódmy pułk strzelców i dwa szwadrony 14 pułku huzarów.

Żołnierze z policją i władzami na czele otoczyli klasztor, niewypuszczając wiernych z kościoła, w którym zapanowała straszna panika. Dochodzący z zewnątrz huk wystrzałów wytworzył wśród zamkniętych w kościele wiernych przypuszczenie, że klasztor jest obleżony i że rozpoczęła się wojna. Księża z trudem zdołali przekonać opacznie panikującym przeora, że przypuszczenia te są nieuzasadnione, że zebranych w świątyni nie grozi niebezpieczeństwo.

Tymczasem nazewnątrz kościoła nie ustawał ani na chwilę huk strzałów, które padały salwami i pojedynczo.

Naczelne dowództwo nad zgromadzonym pod klasztorami wojskiem i policją objął naczelnik powiatu Będzińskiego, baron Mirbach, mianowany naczelnikiem miejscowej ochrony w Częstochowie.

Godz. 4 po poł. Jeden z bandytów strzela z wieży z mauzera. Wojsko odpowiada salwami.

W mury klasztorne wkroczyła opancerzona policja. Klasztor jest całkowicie odcięty od miasta.

O godzinie 8 wieczorem stwierdzono, że wszyscy bandyci zamknięci są w wieży. Grożą oni wysadzeniem w powietrze wieży. Podczas chwilowej przerwy w strzelaniu, krzyżeli z wieży, że nie poddadzą się i nie pozwolą wziąć się żywcem. Strzały bandytów zraniły kobietę oraz strażników: Kisielewa i Gawryłowa i robotnika Grodzińskiego.

O godzinie 8 i pół wieczorem zabarykadowanych w baszcie bandytów usiłowało otruci dymiącym kwasem azotowym — bezskutecznie.

Do Częstochowy przybył wicegubernator piotrkowski Fortwengler.

Według krążących pogłosek, bandyci zamierzali obrabować skarbiec klasztorny. Według innych wieści, znaleźli się oni w klasztorze przypadkowo.

Bezczelnego bandytę, który ośmielił się schronić do świątyni i uczynić zeń swą fortecę, spotkała zasłużona kara, zginał przebiły kilkunastu kulami. Korespondenci, którzy widzieli trupa, telegrafowali, iż ciało jest podziurawione jak sito.

Bandytę zgładzono w następujący sposób:

Późnym wieczorem w niedzielę, do baszty, do której się schronili bandyci, wrzucono nabój piroksylinowy, poczym strzały z baszty ucichły. Gdy do baszty wkroczyła policja, znalazła tam ciężko ranionego i obezwładnionego bandytę.

Znaleziono przy nim trzy paszporty, z tych jeden, wydany w Warszawie, brauning, pistolet „Parabellum” dużo naboju. Jak się okazuje, jest to znany i oddawna poszukiwany przez policję bandyta Kozłowski. W r. z. mieszkał w Częstochowie. Poznano w nim tego samego bandytę, który onegdaj rzucił z okna korytarza od strony wałów dwie bomby. Jedna z nich wybuchła, nie wyrządzając szkody, druga nie wybuchła.

Kozłowski w południe 18 b. m. żył jeszcze. W szpitalu go odfotografowano.

We wtorek od godziny 4 do 5 zrana i od 10-ej do 11-ej przed południem oblegający, t. j. policja, wojsko i straż ziemską strzelali niemal bez przerwy. Zuzili około tysiąca naboju.

Następnie dokonano rewizji w baszcie i wieży. Prócz Kozłowskiego więcej bandytów nie znaleziono, należy więc przypuszczać, że w baszcie ukrywał się jeden tylko bandyta. Zaraz też cofnięto posterunki i otwarto bramy dla wiernych. W klasztorze przywrócono stan normalny, księża rozpoczęli nabożeństwa według regulaminu codziennego.

Na razie trudno się zorientować w szkodach, które w każdym razie są znaczne. Baszta, pod którą podłożono nabój piroksylinowy, jest częściowo uszkodzona.

Z prawej strony klasztoru, na korytarzu, wiodącym do mieszkań księży, przestrzelono obrazy. Kule wybiły szyby w oknach mieszkania przeora ks. Welońskiego i podziurawiły ściany nad jego łóżkiem. Przypadkowo o. Weloński, skarżąc się na nie wygodne łóżko, przeszedł na kanapę i na niej spał. Sąsiednie mieszkanie ks. wizytatora jest poważnie uszkodzone kulami.

W poniedziałek wieczorem jeden z zakonników, o. Alfons, ze schodów, wiodących na trzecie piętro baszty, przemawiał do obleżonego, aby się poddał. Bandyta Kozłowski oświadczył, że jest „rewolucjonistą-mścicielem” i że naboju wystarczy mu do rana.

Wiernych w kościele przetrzymano w niedzielę do godz. 4 pp. Przy wyjściu poddano rewizji osobistej. Nieszporów tego dnia nie było.

Na ulicach miasta aresztowano kilkudziesięciu podejrzanych ludzi.

W mieście panuje wielkie wzburzenie, cała Częstochowa mówi tylko o bandycie Kozłowskim i o jego ujęciu.

Wiadomości rolnicze.

Ogólne zebranie Towarz. Roln. Łowickiego odbyło się w d. 12/XI b. r. w sali teatru. Trzeba przyznać, że dawno nie mieliśmy tak licznych zgromadzeń. Liczba obecnych dochodziła do 300, bo wszystkie miejsca siedzące były zajęte, a prócz tego kilkadziesiąt osób zmuszone było stać z braku miejsc siedzących. Zebranie zagał prezes Towarzystwa p. Władysław Grabski, wskazując na działalność naszej instytucji, zaznaczył, że wiele może poczynić nie zostało uwieczonych dobrym skutkiem, ale też wciąż musie-

liśmy walczyć z brakiem gotówki. W każdym razie wszystkie zamierzenia Towarzystwa były skierowane do jednego najgłówniejszego celu, podniesienia kultury włościańskich gospodarstw. Zakładanie kółek rolniczych było jednym ze środków do osiągnięcia celu. Usiłowania zostały uwieńczone dobrym skutkiem, bo za ledwie rok minął, a już Towarzystwo liczy 9 kółek zatwierdzonych, sześć prócz tego bądź już wniosło podanie o pozwolenie, bądź też organizuje się. W tym też kierunku postanowiło iść dalej niezmordowanie, tworząc osobną posadę instruktora kółek. Po słowie wstępnym, zostały wręczone nagrody gospodarzom, którzy stanęli do konkursu ogłoszonego w roku zeszłym. Otrzymali nagrodę I-szą po rubli 30 Pp. Jan Golis ze Złakowa Borowego i Jan Urbanek z Bochenia. Drugą nagrodę rb. 20 otrzymał p. Mateusz Kaźmierski z Małszyc; trzecią po rb. 10 pp. 1) Roch Adamas z Małszyc, 2) Stanisław Wieteska ze Świeryża, 3) Wołek Marcin z Łaguszewa, 4) Śnieguła Piotr ze Skaratek.

Wszyscy wymienieni gospodarze przedstawili własnoręcznie skreślony opis swego gospodarstwa, oraz książki rachunkowe.

Następnie wygłosił bardzo zajmującą pogadankę „O kasach pożyczkowo-oszczędnościowych” p. Tymiński instruktor C. T. Roln. i „O hodowli krów” p. Wilkoński Tomasz. Treść tych pogadanek oraz przebieg dyskusji nad sprawami poruszanymi w ciągu zebrania będą podane szczegółowo w następnym numerze.

Tydzień polityczny.

Wojna na Bałkanach.

Zdaje się, że dramat rozgrywający się na półwyspie Bałkańskim dobiega końca, bo oto zwycięskie wojska sprzymierzonych państw stoją prawie u wrót Konstantynopola. Ale nietylko zwycięzki oręż plemion bałkańskich dokonywa upadku Turcji; nieublagana Nemezis, mści się za wiekowe krzywdy wyrządzone maluczkim i dopomaga do zwycięstwa w postaci chorób: cholery, tyfusu i dziesiątkuje niezwyciężone dotąd hufce państwa Otomańskiego.

Zanadto Turcja upojoną była wielkością potęgi swojej — to ją zdeprawowało, zdemoralizowało i doprowadziło do ruiny.

Po całych wiekach godność narodowa uciemiężonych upomniata się o swoje prawa, wołając: oddaj coś winien; — zawdzięczając zaś usunięciu nieporozumień i nienawiści wojennej, współzawodnictwa, zwyciężają i wprowadzają w zdumienie Europę całą. Pamiętać jednak należy, że i Napoleon zadziwiał świat a jednak upadł, bo za daleko szedł, zawiele pragnął. Jeżeli zaś równowaga sojuszu zawartego między sprzymierzonymi przez dyplomację europejską naruszoną nie będzie, jak również jeżeli sprzymierzone państwa bałkańskie nie będą się kusić o zdobycze,

które nie leżą w interesie Europy, a czym jest zdobycie Konstantynopola, to można przypuszczać, że samodzielny rozwój państw bałkańskich będzie zapewniony. Dotychczasowe zjednoczenie się państw bałkańskich jest zasługą Rosji. Rosja miała na celu stworzyć oparcie przeciwko najazdowi na Turcję europejską ze strony Austro-Węgier, będących awangardą Pan-germanizmu.

Niegdyś Rosja sprzeciwiała się utworzeniu wielkiej Bułgarii — sądząc, że sama odegra rolę przeważającą w Turcji europejskiej i nad Bosforem.

Po porażce na Dalekim Wschodzie zmieniła zdanie i stała się zwolenniczką koalicji bałkańskiej, skierowanej przeciw Austrii.

Państwa bałkańskie ufne w poparcie Rosji, coraz więcej uwydatniają zachłanność swojej polityki terytorjalnej, najwyraźniej zaznacza się to ze strony Serbji, która dąży do zajęcia portów na Adriatyku, na co Austria nie może pozwolić, sądzi bowiem, że port uzyskany przez Serbję, stanie się w przyszłości podstawą operacyjną dla floty rosyjskiej, która miałaby wolny przejazd przez Dardanellę, a co byłoby groźnym niebezpieczeństwem dla Austrii. Żądania Serbji należy uważać za chęć sprowokowania Austrii.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Konstantynopol. Pisma donoszą, że na placu boju umiera na cholerę dziennie około 5.000 żołnierzy. Oficerowie turecy dowodzą, że bułgarzy nie odważą się na zajęcie Czataldży, gdyż naraziliby całą armię na wymarcie.

Wiedeń. Obiega pogłoska, że postępowanie Serbów z konsulami austriackimi pozostawia dużo do życzenia, podobno jeden z posłów został zraniony.

Wrzenie na Kaukazie. „Nowoje Wremia”, opisuje ponury obraz na kresach Kaukazkich; piszą, że wypadki bałkańskie wpłynęły na usposobienie mahometan kaukazkich, wśród których zaznacza się wrzenie na niekorzyść Rosji.

Kiachta. Do Mongolji zachodniej wyrusza z Urgi rosyjski oddział kozacki dla obrony poddanych rosyjskich.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Wład. Radziejewskiemu. Artykuł „Swoją do Swego” umieścimy później.

P. Jotpek. Wiersz „Więzień” jakkolwiek napisany jest udatnie, jednak ze względu od redakcji niezależnych, drukowanym być nie może.

P. Monterowi. List umieścimy w przyszłym numerze.

Kinematograf „E O S”

W sobotę 23 i niedzielę 24 listopada r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Monte Carlo (natura). Pokson schwytany na gorącym uczynku (komedia).

Część II. Człowiek „Szatan” (Mag Cagliostro).

Część III. Życie mrowiska (naukowe). Skarb pod kasztanem (komiczne).

W sobotę i niedzielę pierwsze przedst. zaczyna się o g. 7, a drugie o g. 8½, wiecz.

Firma „BRACIA BALGER”

w Łowiczu Nowy Rynek.

Poleca wyrzmaczki amerykańskie, maszynki do mięsa, noże, widelce, naczynia aluminiowe, emaljowane, z angielskiej blachy, maszynki spirytusowe, naftowo żarowe i kotły do bielizny.

Artykuły techniczne: Pasy skórzane i parczane, smary maszynowe, pakunki uszczelniające. Śrubki, kowadła, miechy, bormaszyny i t. p.

Ceny niskie.

Korektor Fortepianów

z Warszawy, z Fabryki Małeckiego przyjechał do Łowicza na czas krótki.

Osoby mające fortepiany lub pianina do strojenia, raczą pozostawić adresy swe w redakcji. 415-1-1.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Gramofony przyjmuje do reperacji i prze-róbki na Pathefony, W. Szrednicki. Szosa Arkadyjska. 223

Pianino nowe do sprzedania lub do wynajęcia. Wiadomość w redakcji Łowiczanina. 222

Kalendarzy do zrywania Księgarnia K. Rybackiego posiada wielki wybór od 20 kop. za sztukę. Handlującym ustępujemy znaczny rabat.

Pomoc cierpiącym. Nabożeństwo za dusze zmarłych. Broszurowane 60 kop. oprawne w płótno angielskie rb. 1, w skórę, brzegi złoczone po rb. 1. 60 kop.

Kołdry przyjmuje do roboty. M. Szrednicka. Szosa Arkadyjska, dom Kraczkiewicza. 490-3-2

Jabłonki 4 letnie 25 odmian, do sprzedania po 40—45 kop. za sztukę w dom. Psary, powiat Łowicki. 411-2-2

Zarybek do sprzedania 150 centnarów po 60 kop. funt, w dom. Psary, powiat Łowicki. 412-2-2